

# Odoj, Romuald

---

## Podwodne badania archeologiczne w Rybnie, pow. Mrągowo

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 712-722

---

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W. Drost pracę swoją *Kunstdenkmäler der Stadt Danzig*<sup>123)</sup> oparł o inwentaryzację przeprowadzoną przez siebie przed r. 1945. W. Drost był profesorem historii sztuki na politechnice gdańskiej. Praca przewidziana jest na 6 tomów. Z tych 3 obecnie się już ukazały. Tom pierwszy opisuje kościół św. Jana, tom drugi kościół św. Katarzyny, tom trzeci wszystkie mniejsze kościoły Gdańska. Praca jest bardzo staranna, a jej dorobek potwierdza niespodziewanie najdawniejsze przekazy kronikarskie, dotyczące rozwoju Gdańska. Praca zawiera również bogaty materiał do ogólnej historii kościoła w Gdańsku.

Wydawnictwo Rautenberg ostatnio wydało prace M. Kakiessa i M. B. Meyera o zabytkach Warmii, Sambii i Pomorza<sup>124)</sup>.

Tadeusz Grygier

## KRONIKA NAUKOWA WOJEWÓDZTWA OLSZTYŃSKIEGO

ROMUALD ODOJ

### PODWODNE BADANIA ARCHEOLOGICZNE W RYBNIE

#### POW. MRĄGOWO

Od dłuższego już czasu archeologów interesowały nie tylko pozostałości naziemne, ale także szczątki kulturowe zatopione w wodzie<sup>1)</sup>. W ostatnich latach powstał nawet nowy termin „archeologia podwodna”, zaś tradycyjne wyobrażenie, że symbolem pracy archeologa jest łopata i pędzelek musi być uzupełnione jeszcze aparatem do nurkowania<sup>2)</sup>.

Na przestrzeni ostatnich stuleci przy różnych okazjach wydobywano z wody rozmaite przedmioty związane z kulturą ludzką<sup>3)</sup>. Z wód żeglownych najczęściej wyławiano szczątki łodzi i statków<sup>4)</sup>, z jezior i rzek rybacy często wyciągali zastrzone pale, które im rwały sieci. Jednak dopiero bezpieczna technika nurkowania długotrwałego, która rozwinęła się w XX wieku, pozwoliła człowiekowi zgłębić tajemnice wód.

O ile wydobywanie starożytnego obiektu pływającego odbywało się na tych samych zasadach, co wyciąganie współczesnego wraku — to eksplorację jakichkolwiek obiektów stałych — resztki miast i osiedli, które znalazły się z różnych powodów pod wodą, prowadzono metodą rabunkową. Po prostu nurek wynosił na powierzchnię to, co znalazł na dnie<sup>5)</sup>. Prawie wszystkie obiekty kulturowe znajdujące się pod wodą pokryte są grubą warstwą mułu. Jest to przeszkoda, praktycznie uniemożliwiająca przeprowadzenie bliższych rozpoznai i badań podwodnego obiektu. Fakt ten spowodował, że w latach trzydziestych naszego stulecia nie doszło do badań osady nawodnej na jeziorze Piłakno koło Rybna w pow. mrągowskim.

<sup>123)</sup> Stuttgart 1957/1959, s. 224, 200, 288.

<sup>124)</sup> Martin Kakiess, *Das Ermland in 144 Bildern*, M. Kakiess, *Das Samland in 144 Bildern*; Hans Bernhard Meyer, *Westpreussen in 144 Bildern*. Wszystkie wydane w Leer w latach 1958 i 1959.

<sup>1)</sup> P. Burchard, *Podwodne prace archeologiczne*, Dawna Kultura, 1956, s. 174—181.

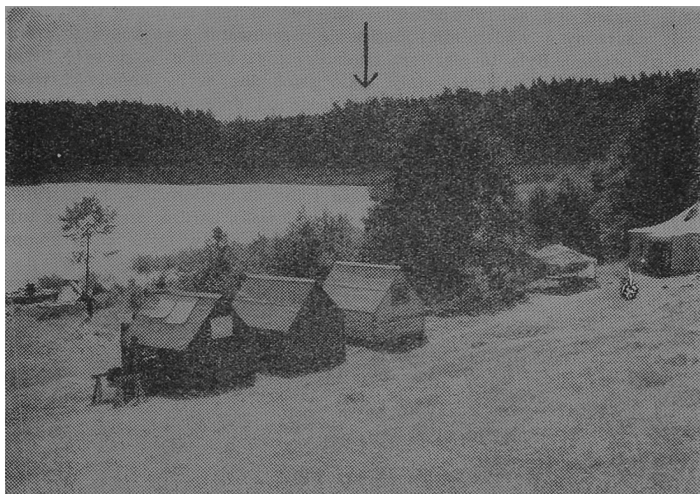
<sup>2)</sup> Z. Bukowski, *Archeologia podwodna*, Dawna Kultura, 1956, s. 168—174.

<sup>3)</sup> Z. Bukowski, *Archeologia podwodna w ZSRR*, *Z Otchłani Wieków*, 1962, s. 105—114; K. O. Rossius, *Die sogenannten Pfahlbauten Ostpreussens*, *Prähistorische Zeitschrift*, XXIV, 1933, s. 22—94.

<sup>4)</sup> B. Schnaydrowa, *Najstarszy wrak świata*, *Z Otchłani Wieków*, 1961, s. 70—72.

<sup>5)</sup> L. Graba-Łęcka, I. Górska, *Archeologia podwodna*, *Z Otchłani Wieków*, 1959, s. 365—369.

Bezpośrednim odkrywcą osady był mieszkający w pobliżu jeziora rolnik, Fryderyk Kulig. Wprawdzie sam twierdzi, że inni również wiedzieli o naczyniach i palach, jakie widać na dnie jeziora, jednak dopiero po wydobyciu kilku naczyń i przekazaniu ich przez Kuligę szkole w pobliskim Borowym osada została odkryta. Nauczyciel powiadomił archeologów w muzeum w Królewcu, którzy musieli się jednak ograniczyć tylko do zlokalizowania osady, nie dysponowali bowiem odpowiednimi środkami technicznymi do przeprowadzenia badań pod wodą. Ta stosunkowo dobra lokalizacja i w ogóle sama problematyka związana z osadami nawodnymi spowodowała, że po wojnie polscy uczeni zainteresowali się też tym stanowiskiem<sup>6)</sup>. Wstępny rekonesans w roku 1959 przyniósł nadspodziewanie interesujące i zachęcające wyniki<sup>7)</sup>. Niesłychanie przejrzysta woda jeziora Pilakno, stosunkowo płytkie zaleganie warstwy kulturowej (ok. 80—200 cm pod powierzchnią wody), spowodowały, że w r. 1961 Instytut Historii Kultury Materialnej PAN podjął trudny pierwszy w dziejach archeologii tego rodzaju badań (Ryc. 1). Poszukiwania w r. 1961 i 1962 miały przede wszystkim na celu wypracowanie odpowiedniej



Ryc. 1. Rybno, pow. Mragowo. Widok osólw na zatoce w jeziorze Pilakno. Źdźwie znajduje się osada. (Strzałka wskazuje miejsce w trzcinach, Źdźwie prowadzono badania wykopaliskowe. Na pierwszym planie — obóz ekipy badawczej).

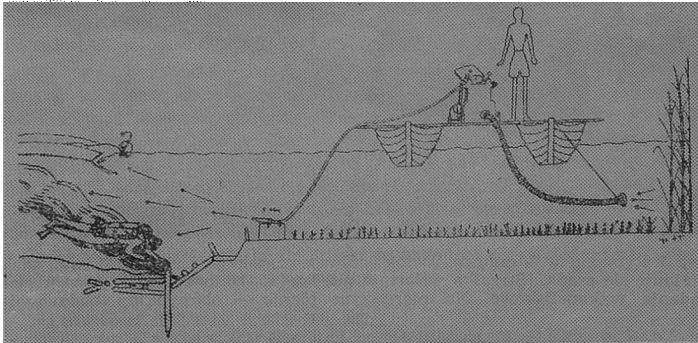
metody badawczej, pozwalającej przeprowadzić normalne prace pod wodą w niczym nie uchybiające wymogom ścisłości, wierności i dokładności. Wszystkie te czynności, które normalnie archeolog wykonuje w terenie podczas badań wykopaliskowych, musiały być tu przeprowadzone pod wodą. Największe trudności napotykała sama eksploracja. Znane nam były liczne próby podejmowane przez archeologów różnych krajów, mające na celu odczyszczenie z mułu obiektów znajdujących się pod wodą. Bardzo przekonywająca była

<sup>6)</sup> J. Antoniewicz, *Nowe zabytki z osady halsztackiej w Rybnie, pow. Mragowo*. Wiadomości Archeologiczne t. XXII, 1955, s. 355 i nast.

<sup>7)</sup> J. Dąbrowski, *Recent Research on the Early Iron Age in the Territory to East of the Lower Vistula*, Archaeologia Polona 1961, t. IV, s. 181—188.

metoda, jaką zastosowali badacze francuscy (n. b. archeolodzy-amatorzy), kiedy próbowali podnieść zatopione statki rzymskie w pobliżu Marsylii. Tam przy pomocy potężnych specjalnych pomp, zainstalowanych na statku pływającym, wypompowywano muł i węzami przierzucano go o kilkaset metrów dalej. Tak oczyszczony wrak podnoszono z dna. W zbliżony sposób udało się odczyścić słynny wrak okrętu „Wasa” koło Sztokholmu. Dotychczas nikt jednak nie próbował tej metody zastosować do pozostałości osad pod wodą. Starożytne miasta i osady były badane tylko o tyle, o ile dało się pomierzyć, sfotografować i opisać te fragmenty, które wystawały z mułu<sup>8)</sup>. Każde poruszenie mułu powodowało zresztą natychmiastowe zmętnienie wody i musiano dłuższą chwilę czekać, by móc kontynuować prace.

Przystępując do prac badawczych na jeziorze Piłakno, pragnęliśmy zastosować właśnie taką metodę pracy, by zwyczajną motopompą strażacką wypompowywać warstwę „lotnego” mułu o grubości 30 cm, zalegającą teren osady. W trakcie pracy okazało się jednak, że metoda ta, w zasadzie bardzo dobra i skuteczna, w praktyce — ze względów technicznych, często zawodzi. Mianowicie, wąż ssawny, który zanurzony jest w wodzie, musi być tak uregulowany, by nie dotykał dna, ale równocześnie musi być na tyle ruchomy, by pletwonurek zanurzony w wodzie miał możliwość przesuwania jego końca w zależności od potrzeb. Była to pierwsza trudność, gdyż z mułu wystawały liczne pale i belki, które uniemożliwiały takie swobodne ruchy końcówki węża. W trakcie pracy okazało się, że nurek leżąc na dnie koło końcówki węża i mącąc ręką muł, by ten razem ze strumieniem wody został wessany do pompy, traci równocześnie możliwość swobodnej kontroli i obserwacji odcyszczanych fragmentów osady. Do pompy dostawały się, obok drobnego mułu, także niezbytwałe jeszcze kawałki trzciny i innych wodorostów, które zapychały zabezpieczające sita pompy. To powodowało bardzo częste przestoje pracy pompy w celu odczyszczenia sit. Usunięcie zaś w ogóle sit z pompy



Ryc. 2. Schemat eksploracji badawczej osady — z prawej motopompa na tratwie, z lewej pletwonurek, a nad nim archeolog kontrolujący prace.

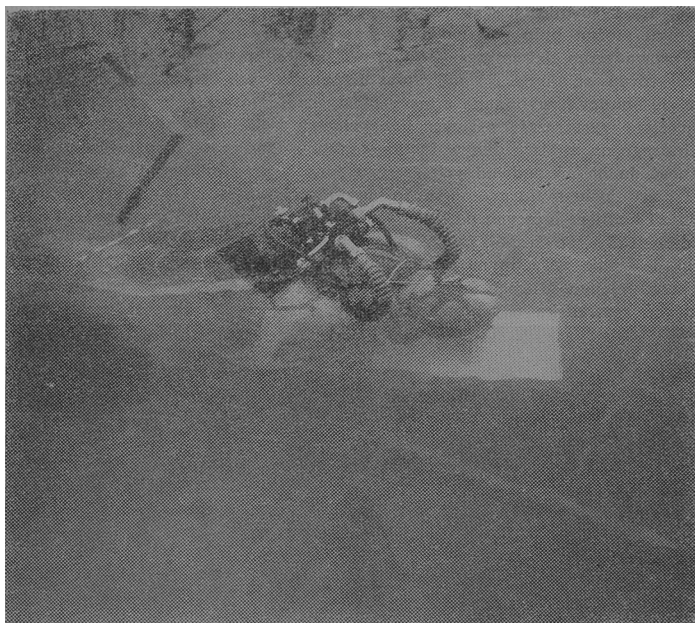
groziło znowu uszkodzeniem wirnika pompy przez wessane kamyki, kawałki drewna lub trzciny. W każdym razie brak kontroli wizualnej nad odcyszczanym terenem spowodował zaniechanie tej metody.

Postanowiliśmy odwrócić kolejność obiegu wody. Motopompę umocowaną na pływającym pomoście ustawiono w pewnej odległości od badanego terenu,

<sup>8)</sup> L. Graba-Łęcka, op. cit., s. 365—369; Z. Bukowski, *Archeologia podwodna w ZSRR*, s. 105—114.

zaś na dnie przed obszarem wybranym do badań i wyliczonym białą linką plastikową, umieszczono odpowiednio ciężkie rusztowanie, do którego umocowano kilka prądownic strażackich połączonych węzami tłocznymi z motopompą. Strumień czystej wody, tłoczony przez motopompę pod ciśnieniem ok. 6—8 atmosfer, był skierowany prawie równoległe do dna (ok. 30—40 cm nad dnem) lub nawet nieco ukośnie ku powierzchni. Płetwonurek, leżąc na dnie, rękami mącił teraz muł, który ledwo podniesiony z dna był porywany od razu przez gwałtowny strumień wody i wynoszony daleko w jezioro. Ta metoda okazała się bardzo skuteczna dla naszych celów. Nie tylko bowiem nurek miał czyste przedpole do pracy, ale i archeolog mógł ciągle kontrolować prace nurka. W tym celu niekoniecznie nawet musiał schodzić do wody, wystarczyło z łodzi lub pontonu zanurzyć w wodzie twarz uzbrojoną w maskę pływacką. (Schemat takiego procesu pracy ilustruje ryc. 2).

Badania podwodne na jeziorze Piłakno w latach 1961—1962 miały jednak jeszcze inny cel: wypróbowanie praktyczne różnego sprzętu i urządzeń do



Ryc. 3. Rybno, pow. Mrągowo. Nurek rysujący odkryte fragmenty osady.

prac archeologicznych pod wodą. Najlepsze okazały się aparaty powietrzne umożliwiające nurkowi przebywanie do 1½ godziny pod wodą. Czas ten ograniczony jest pojemnością butli ze sprężonym powietrzem. W badaniach w 1962 r. ulepszono ten sposób dzięki temu, że nie zabierano do wody butli stalowych ze sprężonym powietrzem, lecz pozostawiono je na pływającej tratwie obok terenu badanego, nurek zaś połączony został z nimi węzłem gumowym odpornym na ciśnienie. Sam dźwigał na plecach tylko niewiele ważący aparat redukujący wysokie ciśnienie do ciśnienia potrzebnego do oddychania. Dało to pewne zasadnicze korzyści. Przede wszystkim oszczędność w zużyciu sprężo-

nego powietrza dzięki temu, że węże podłączono bezpośrednio do dużych butli o dużej pojemności. Nurek mógł więc bez przerwy przebywać w wodzie znacznie dłużej. Pozbawiony zaś krępujących jego ruchy butli był znacznie operatywniejszy pod wodą.

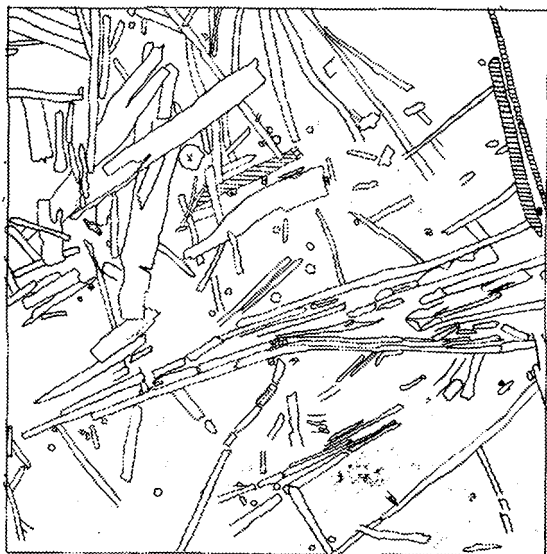
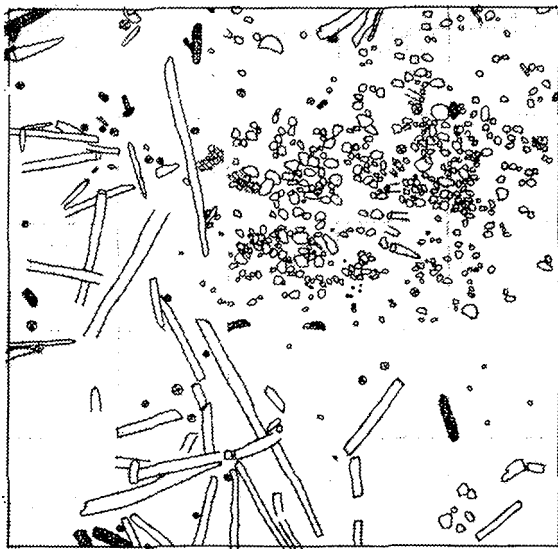
Ze względu na bardzo niską temperaturę wody w jeziorach polskich nurkowanie bez wodoszczelnego skafandra może trwać najwyżej 20—25 minut. Płetwonurek musiał więc być ubrany w odpowiedni skafander, tym bardziej że pracował ciągle omywany przez silny strumień zimnej wody z motopompy. Archeolodzy, którzy kierowali pracami, pływali na powierzchni posługując się zwyczajną turystyczną maską pływacką i rurką umożliwiającą oddychanie przy zanurzonej twarzy. Kontrolę badań podwodnych prowadzono również z tratwy zakotwiczonej obok badanego terenu oraz z pontonów gumowych.

Wszystkie odkryte pale i belki (które opiszę niżej) musiały być w odpowiedni sposób zadokumentowane (Ryc. 3). Rysowaliśmy pod wodą zwyczajnym ołówkiem w skali 1:5 na cienkich arkuszach matowej folii celuloidowej rozpiętej na rysownicach z tworzywa sztucznego. Pomyłki i błędy z takiego rysunku można było pod wodą wymazać zwyczajną gumką kreślarską. Do przeprowadzenia dokumentacji fotograficznej odkrywanego terenu wypróbowano różne obudowy do aparatów fotograficznych. Najdokładniejsza okazała się obudowa wykonana z masy plastycznej. Do robienia zdjęć pionowych okazał się wystarczający zwyczajny wziernik („fiszlupa”) zrobiony z wiadra, do którego na miejsce dna wstawiono szybkę. Oprócz tego sprawdzono przydatność do badań podwodnych szeregu innych przedmiotów i urządzeń.

Po usunięciu mułu sposobem opisanym wyżej, ukazała się warstwa belek, dranic i kamieni leżących na dnie. Widoczne również były liczne pale tkwiące w dnie. Cały ten zespół zalega na głębokości 90—120 cm. Pośród leżących belek i dranic w żadnym przypadku nie zaobserwowano celowego układu konstrukcyjnego. Miejsce, które wybrano do badań (ok. 50 m<sup>2</sup>), robi wrażenie jakiegoś rozwaliska (Ryc. 4). Analizując bliżej plan odkrytej części osady



Ryc. 4. Rybno, pow. Mrągowo. Widok na część badanego terenu po częściowym odśnięciu z mułu.



Ryc. 5. Rybno, pow. Mragowo. Plan odkrytych bełek, pali i kamieni na ćwiartce A i B aru 1.

(Ryc. 5) można stwierdzić, że w północno-wschodniej części badanego terenu znajduje się zgrupowanie dranic (desek dartych) stosunkowo grubych (do 7 cm) i szerokich (ok. 60 cm). Natomiast w zachodniej części wykopu leży obok siebie kilkanaście równoległych belek nie obrobionych. Niektóre zachowały jeszcze korę świadcząc, że użyto tu głównie olchy i brzozy. Wschodnią zaś część wykopu zajmuje warstwa kamieni dosyć równo i płasko ułożonych. Tu też znajdują się ślady paleniska wylepionego z gliny oraz gruba warstwa drobnych węgla drzewnych. Wydaje się, że można te trzy zespoły znaleziska interpretować następująco: Skupisko długich (do 3 m) dranic stanowi zapewne rozwalisko jakiegoś obiektu mieszkalnego, albo gospodarczego, być może jego podłogi. Natomiast zespół kamieni — to podłoga jakiegoś budynku gospodarczego lub innego obiektu, którego funkcji nie można jeszcze teraz określić (może łaźnia!) bez przebadania całego obiektu. Natomiast zespół długich belek byłby częścią jakiegoś pomostu lub chodnika prowadzącego od lądu do osady, lub też wewnątrz osady. Krótsze poprzeczne belki odkryte pod tymi belkami pełniły funkcję legarów.

Na całym badanym terenie zanotowano również kilkadziesiąt (ok. 70) kołków i pali (średn. do ok. 12 cm) wbitych bardzo głęboko w dno. (Ryc. 6).



Ryc. 6. Rybno, pow. Mrągowo. Pale wystające z mułu.

Są one rozmieszczone nierównomiernie na całym terenie. Tylko w kilku wypadkach zaobserwowano, że pale wbite są w dno parami blisko siebie. Między każdą taką parą znajduje się bądź belka dłuższa, bądź legar. Stanowiły więc one zapewne dodatkowe wzmocnienie konstrukcji. W nielicznych wypadkach pale tkwią w dnie pionowo. Przeważnie są one bite nieco ukośnie, nie były więc w przeważającej mierze słupami nośnymi. Szereg pali jest zwęglonych w górnej części, przy czym spalenizna kończy się wszędzie na tym samym mniej więcej poziomie: 95—100 cm poniżej lustra wody. Wypływa z tego wniosek, że w czasie pożaru osady poziom wody w jeziorze był co najmniej o 1 m niższy od dzisiejszego. Granicę spalenia na tej samej głębokości zaobser-



wowano również na kilku belkach. Niektóre belki nosiły na sobie ślady nacięć siekierą o wąskim ostrzu.

Pod pierwszą warstwą konstrukcji drewnianych znajdowały się następne belki i dranice jeszcze w dwu warstwach. W nich jeszcze bardziej zaznaczył się bezładny układ całego rozwaliska — rusztu, gdyż tak należy interpretować całość. Pierwotnie na dnie jeziora, które w tym miejscu miało głębokość ok. 70 cm, rzucono bezładnie w kilku warstwach belki i dranice tworzące ruszt wystający ponad poziom wody w jeziorze. Całość konstrukcji rusztowej spięto palami wbijanymi w dno jeziora. Na tak powstałym ruszcie, którego powierzchnię zapewne wyrównano dranicami i warstwą polepy z gliny, wybudowano dopiero budynki mieszkalne i gospodarcze. Między belkami rusztu

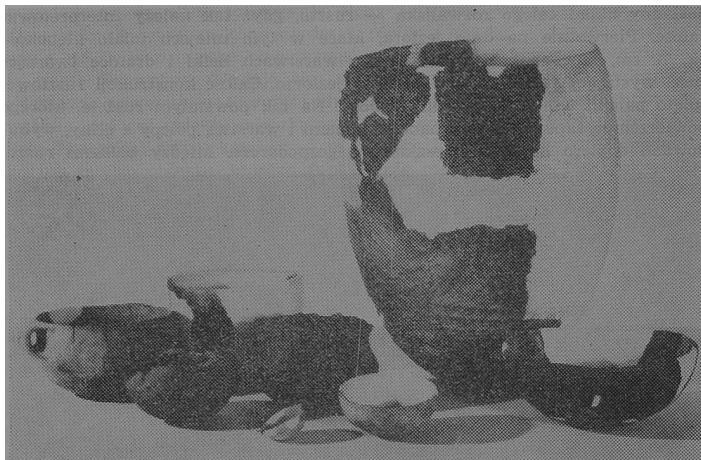


Ryc. 7. Rybno, pow. Mrągowo. Belki z wycięciami.

odkryliśmy liczne ułamki naczyń glinianych, całe naczynia, kości zwierzęce, żarna kamienne i rozcieracze do żarn. Są to szczątki kulturowe, które w trakcie użytkowania osady spadły do wody między belki rusztu. Na dnie jeziora między belkami i palami znajdowała się wiaściwa warstwa kulturowa w postaci ciemniejszych plam ziemi — piasku, gliny i „tłustego” mułu z dużą ilością cząstek organicznych i zabytków. Warstwa ta ma niewątpliwie charakter spływów z górnych partii konstrukcji i osiąga grubość 15—30 cm.

Warto jeszcze wspomnieć, że pośród belek odkryto niektóre ze śladami specjalnej obróbki. Na kilku belkach zanotowano prostokątne wycięcia i nacięcia. Jedna z belek miała i prostokątne wycięcie, i półkoliste wgłębienie, jakby gniazdo na biegun drzwi (belka nadproża lub prog) (Ryc. 7). Stan zachowania drewna na ogół jest bardzo dobry, co zawdzięczać należy konser-

wującym właściwościom mułu (brak tlenu uniemożliwia rozwój bakterii gnilnych). Spośród znalezisk najliczniejszą grupę tworzy ceramika, której kilkanaście naczyń zachowało się w całości (Ryc. 8). Niektóre noszą na sobie ślady wtórnego działania ognia — widocznie podczas pożaru osady znajdowały się



Ryc. 8. Rybno, pow. Mrągowo. Przegląd form różnych naczyń odkrytych na osadzie.

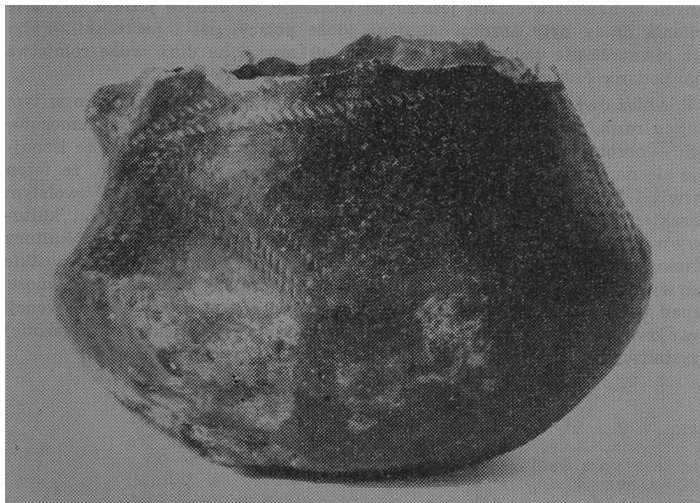
na ruszcie. Pośród całych naczyń i ich części odkrytych na osadzie wyróżniono już kilkanaście różnych form. Przeważają formy baniaste, ale liczne są również misy płasko i kulistodenne o średnicy do 26 cm. Wyróżnić można również kilka form kubków, dzbanków i czarek. Naczynia na powierzchni były albo chropowate, albo też wygładzane, czernione i „wyświecane”. Niektóre z nich były zdobione różnymi ornamentami, składającymi się głównie z rzędów nakłuć patykami lub dołków wyciskanych paznokciem (Ryc. 9). Odkryto również wykonane z gliny płaskie talerze (podkładki) z otworkami (ceczaki!) o średnicy nie rzadziej 22 cm.

Z gliny wykonane są również ułamki niszczącej formy odlewniczej naszyjnika brązowego. Formą pierwotną była postać pierścienia o średnicy około 25 cm i grubości około 4 cm wykonanego z tłustej gliny słabo wypalonej. Wewnątrz znajdował się odcisnięty negatyw naszyjnika o przekroju kolistym i średnicy około 1 cm. Na jednym z ułamków formy zachował się negatyw trzech guzków umieszczonych na zewnętrznej stronie obręczy naszyjnika. Duży zespół znalezisk stanowią różne resztki organiczne m. in. węgle drzewne, szyszki, orzechy laskowe, kości zwierzęce, z których kości świni zdaje się być najwięcej. Wszystkie te zabytki są przedmiotem opracowań specjalistycznych.

Podsumowując pokrótce wyniki wstępnych badań osady nawodnej na jeziorze Piłakno, można śmiało stwierdzić, że spełniły one swój zasadniczy cel, jaki postawiono przed przystąpieniem do tych badań. Niezależnie od wypracowania bardzo skutecznej metody badań takich stanowisk i wypróbowania różnego rodzaju sprzętu i urządzeń pomocniczych przy badaniach uzyskano dalsze cenne materiały (tym razem już pod bezpośrednim kierownictwem i nadzorem archeologów, a nawet przez nich samych, gdyż często pełnili oni

również funkcje nurków) do studiów nad zagadnieniem tak zwanych palafitów, gdyż tak najczęściej w literaturze archeologicznej nazywa się wszystkie osady nawodne na terenach bałtyjskich.

Stwierdzić można, że osada w jeziorze Piłakno nie była zbudowana na palach bitych w dno jeziora, lecz na kilkuwarstwowym ruszcie z belek rzucanych w jezioro i umocowanych ukośnie bitymi palami. Wybór miejsca pod osadę podyktowany był zapewne tym, że według relacji obecnych mieszkańców okolic jeziora, w jeziorze na terenie między badaną przez nas osadą, a brzegiem znajdują się ciepłe źródła, powodujące iż woda w zimie w tym miejscu



Ryc. 9. Rybno, pow. Mrągowo. Kubek zdobiony rzędami kresek na wygładzonej i „wyswieconej” powierzchni.

nie zamarza lub też lód jest tu bardzo cienki. Osada więc nawet w zimie była usytuowana dosyć obronnie. O czasie jej trwania trudno wypowiedzieć się na podstawie stosunkowo małego wykopu położonego na krawędzi osady. Wydaje się, że istniała ona nie długo, gdyż warstwa kulturowa jest stosunkowo cienka. Opuszczenie i zniszczenie osady nastąpiło wskutek pożaru. Po raz drugi w tym czasie nie osiedlono się na tym samym miejscu.

Bardzo istotną jest sprawa datowania osady. Brak nam na razie ścisłych wyznaczników chronologicznych. Zawodzi nawet ceramika, mimo że nie odbiega swym charakterem od znanej dotychczas z pokrewnych stanowisk. W literaturze przedmiotu ma to swoje odbicie przez to, że cały okres halsztacki i lateński na naszym terenie (lata 700 — do pocz. n. e.) nazywa się często wczesną epoką żelaza bez precyzyjnego określenia. Wynika to z bardzo swoistej specyfiki kultury tego okresu, która jest odbiciem skomplikowanych procesów gospodarczo-społecznych<sup>9)</sup>. Natomiast materiały naukowe archeologiczne są jeszcze mało poznane, czy też odpowiednio nie przepracowane. Opierając się

<sup>9)</sup> J. Antoniewicz, *Z problematyki badań osadnictwa wczesnożelaznego na wschodnich Mazurach*, Rocznik Białostocki, t. II, 1961, s. 17—51, tamże dalsza literatura.

jednak na porównawczych studiach nad ceramiką<sup>10)</sup> oraz porównując dobrze datowane egzemplarze naszyjników brązowych<sup>11)</sup> z negatywem naszyjnika na odkrytej przez nas formie odlewniczej — można osadę nawodną na jeziorze Piłakno datować na wczesny i środkowy okres lateński. Istnienie więc osady zamykałoby się gdzieś w latach 350—200 p. n. e. Większe uściślenie chronologii osady, pełniejsze dane co do wyglądu osiedla, a także trybu życia mieszkańców będziemy mogli podać dopiero po przebadaniu w latach przyszłych większego odcinka zatopionej osady. Dużo dodatkowych danych wniosą na pewno wyniki badań specjalistycznych. Już teraz można np. podać, że analiza pyłków zachowanych w nawarstwieniach jeziornych wskazuje, że okolice jeziora w czasie istnienia osady były bardzo odlesione (duże połacie pól i pastwisk!). Pyłki zbóż równocześnie uzupełniają ten obraz, wskazując na dużą wagę rolnictwa w gospodarce ludności<sup>12)</sup>.

Również uwzględniając ograniczone ramy niniejszego szkicu trudno w tym miejscu rozpatrywać badaną przez nas osadę na tle problemu osad umocnionych — obronnych na terenach bałtyjskich. Jest to zagadnienie szersze i znajduje się na warsztacie uczonych<sup>13)</sup>. Można jedynie zasygnalizować, że teren Warmii i Mazur we wczesnej epoce żelaza zajmowała ludność o swoistym charakterze kulturowym. Notujemy tu pewnego rodzaju konglomerat kulturowy o wyraźnych wpływach z Pomorza<sup>14)</sup> (kultury pomorskiej), grup kultury łużyckiej z zachodniej i środkowej Polski, Mazowsza i Podlasia<sup>15)</sup>. Te wszystkie wpływy na rodzimym podłożu bałtyjskim uwidaczniają pośrednio, być może, rozpad wielkich patriarchalnych wspólnot rodowych. W dalszej konsekwencji rozwojowej na tych terenach zaczynają się kształtować elementy, które później skrytalizują się w etnicznie i kulturowo swoisty zespół Prusów<sup>16)</sup>.

<sup>10)</sup> J. Dąbrowski, op. cit., s. 181 i n.; tenże, *Kultura łużycka na Podlasiu*, Materiały Starożytne, t. VII, 1961, s. 44 i nast.; J. Antoniewicz, J. Okulicz, *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych przeprowadzonych w latach 1951—1954 w Jeziorku, pow. Giżycko*. Materiały Starożytne, t. III, 1958, s. 7—83.

<sup>11)</sup> C. Engel, *Vorgeschichte der altpreussischen Stämme*, Königsberg 1935, s. 256, tab. 122 c. 123 g.

<sup>12)</sup> Por. także J. Antoniewicz, *Z problematyki...* op. cit., s. 42—47.

<sup>13)</sup> J. Antoniewicz, *Zagadnienie wczesnożelaznych osiedli obronnych na wschód od dolnej Wisły i w dorzeczu rzeki Pregoty*, Wiadomości Archeologiczne, t. XX, s. 327—368.

<sup>14)</sup> J. Kozłowski, *Stosunki między kulturą łużycką i bałtycką a zagadnienie wspólnoty językowej bałtosłowiańskiej*, *Slavia Antiqua*, t. V, (1956), s. 1—75; tenże, *Kilka osad kultury grobów skrzynkowych i zagadnienie przynależności etnicznej tej kultury*. *Przegląd Prehistoryczny*, t. IV, 1938—1939, s. 280.

<sup>15)</sup> J. Antoniewicz, *Z problematyki...* op. cit., s. 32 i nast., tamże dalsza literatura.

<sup>16)</sup> Warto tu dodać, że z grodziskiem średniowiecznym, znajdującym się nad jeziorem Stromeek w pobliżu Rybna związana jest ciekawa legenda o zapadniętym zamku (zob. E. Sukertowa-Biedrawina, *Mazurska legenda o zaczarowanym zamku w Rybnie*, *Kalendarz dla Mazurów* 1927, s. 116—117, także w „*Kalendarzu*” z r. 1938. Opisał też powyższą legendę Karl Templin, *Unsere masurische Heimat*, Sensburg 1926, 2. Aufl., s. 104—105).